

BIURO REDAKCYI
Kraków.-Przedm.
№ 188.

Cena prenume-
raty:

Kwartalnie w Lubli-
nie rs. 1 kop. 50.

Z przes. poczt. rs. 2.
Miesięcznie w miej-
scu kop. 60.

Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

Ogłoszenia
w Warszawie przy-
muje Agentura ogło-
szeń p.p. Rajchmana
i Frendlera.

Cena ogłoszeń:
za wiersz druku lub
jego miejsce na jeden
raz k. 5, na dwa na-
stępne razy po k. 4,
dalej kop. 3.
Nekrologi i rekla-
my podwójnie.

K A L E N D A R Z.

Dziś: Jana Bożego W., Beaty
Jutro: Franciszki Wdowy
Pojutrze: 40 Męczenników

Wschód słońca o g 6 m 49. Zach. o g. 5 m. 37.
Przybyło dnia g. 3 min. 10.
Dziś z rana było stopni zimna 9.

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcja otwarta od godziny 9 rano do 1 po południu i od
3 do godziny 7 wieczorem.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Prezydent miasta Krasnegostawu *Popławski* i burmistrz miasta *Hrubieszowa Liskowicz* otrzymali podziękowanie J. W. Naczelnika gubernii za gorliwość i godną pochwałę staranność przy nadzorze nad prawidłowym prowadzeniem handlu i przemysłu w r. 1888.

Rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych w gubernii lubelskiej zdecydowała: wyrazić szczerą wdzięczność rady gubernialnej naczelnikowi powiatu nowo-aleksandryjskiego radcy dworu *Kiryłowiczowi* i opiekunowi szpitala Ś-go Karola *Boromeusza* w Nowo-Aleksandryi radcy dworu *Bytkowowi*, naczelnikowi powiatu zamostskiego asesorowi kolegialnemu *Suchotiniowi*, tudzież opiekunowi szpitala w Zamostiju *Haneckiemu* za ich pożyteczną działalność na korzyść miejscowych szpitali i gorliwe spełnianie opiekunów.

Kandydat na rabina, mieszkaniec m. Chołma *Izaak Kahan*, złożył egzamin w lubelskim Komitecie egzaminacyjnym ze znajomości języka rosyjskiego i obowiązków ciążących na podstawie prawa na urządzie rabina, na co otrzymał odpowiednie świadectwo.

Z miasta i okolicy.

— W kasie miejskiej m. Lublina otwarty został pobór składki na opłatę lokali dla instytucyj sądów pokoju i składki drogowej. Prezydent miasta wzywa wogóle interesantów, aby niewychodzili z kasy dotąd, póki nie otrzymają kwitów sznurowych na zapłacone pieniądze.

Kasa otwartą jest codziennie za wyłączeniem świąt od godziny 9 zrana do 3 po południu.

— Zarząd kolei nadwiślańskiej otrzymał polecenie od departamentu komunikacyi, aby nie dopuścić wstrzymywania biegu pociągów pasażerskich i towarowych z powodu śniegu.

Stosując się do tego polecenia, zarząd rzeczonoj drogi wynajął odpowiednią liczbę robotników, którzy zmieniając się, oczyszczają tor ze śniegu.

Na całej zatem linii, nad usunięciem śniegu, pracuje około 3000 ludzi i kilkaset sanek; koszty zaś na oczyszczenie toru do dnia 2-go b. m. wynosiły około rs. 30,000.

— O działalności straży ziemskiej w gubernii lubelskiej w roku 1888 miejscowe „Gub. Wied.” podają następujące szczegóły:

Z etatu straży ziemskiej przeznaczono na gubernię w ilości 331 strażników pieszych i 61 konnych, na dzień 1 stycznia r. 1888 znajdowało się 371 strażników i 61 koni.

W ciągu roku 1888 straż ziemska wykryła 31,929 przestępstw i przekroczeń ustaw policyjnych, a z tej liczby w 28,996 wypadkach wykryci obwinieni. W tej liczbie zatrzymano 6420 osób (w tem cudzoziemców 676) nieposiadających legitymacyi, lub mających dowody fałszywe i podrobione.

Przestępstwa wykryte przez straż dzielą się jak następuje: 325 o przekroczenie postanowień cerkiewnych, wszyscy winni ujawnieni; 56 wypadków zabójstwa, a z tej liczby tylko 5 nieujawnionych; 69 wypadków rozboju i grabieży, a winni wykryci w 67; kradzieży i oszustwa 2793 zdarzeń (w tem 210 kradzieży koni) ujawniono 2425 obwinionych; 42 przestępstw o zniszczenie cudzego dobra i 346 przestępstw o utrzymywanie broni bez zezwolenia władzy.

Defraudacyę okowity ujawniono w 203 zdarzeniach i zatrzymano okowity wiader 121 czarek 5, z tej liczby najwięcej w powiatach tomaszowskim i janowskim jako nadgranicznych; kontrabandę towarów wykryto w 28 wypadkach, a towarów zatrzymano wartości rs. 2237 kop. 83. Kontrabandę tytoniu ujawniono w 23 wypadkach i skonfiskowano tytoniu pudów 8 i $\frac{3}{4}$ funta; cygar sztuk 444 i papierosów sztuk 6687.

Przestępstw o sprzedaż trunków bez patentów wykryto 113, handlu i przemysłu bez opłaty należytych świadectw 333, złego obchodzenia się ze zwierzętami 340, dano straży datków w 262 zdarzeniach rs. 536 kop. 92 $\frac{1}{2}$, fałszywe bilety kredytowe i monetę wykryto

DOROŻKARZ HISZPAŃSKI.

SZKIC E. BLASCA.

(Dokończenie).

Nagle dzwony kościelne się odezwały. Moja dorożka żywo pośpiesza. Dzięki Bogu! już widzę studnię *Bibetes*. Ale otóż znów przypadek. Spotykamy *viatico*, t. j. księdza z bracijskiem, idących do chorego z olejami świętymi. Piesi obnażają głowy i klękają. Mój dorożkarz pyta się mnie:

— Czy mogę ofiarować powóz?

Cóż mam odpowiedzieć? Jest to zwyczaj hiszpański. I ja zdejmuję kapelusz, wychodzę z dorożki, ręką zapraszając księdza zająć moje miejsce, co też i czyni. Trzeba naocześnie się przekonać o tym pobożnym zwyczaju, chcąc mieć jakie pojęcie. Dryndziarz z obnażoną głową powozi dorożką. Za i przed nią postępują z świecami w rękę krewni, znajomi chorego, i nabożni ochotnicy, jakaś znakomita dama, kilku parów, przystojna młodsza i ja. Jak długo potrwa ten pochód? Nie wiemy, idziemy, naprzód, ludzie wciąż klękają, a powozy zatrzymują się, widząc nas przybliżających się. Chory mieszka na ulicy *Admirale*, na szóstym piętrze. Jest to stary dom, zamieszkały przez ubogą ludność. Ksiądz wchodzi na schody, i z za drzwi każdego piętra wychodzą młode dziewczęta i robotnicy, modystki i studentki. Każdy ma z sobą światło. Powolna dziewczeczka o cudnych czarnych oczkach z gromnicą, staruszka mrucząca pod nosem modlitwę, z lampką naftową, studenci z łożówkami, robotnicy z lampkami olejnymi. Głębokie milczenie i poważne twarze. Tylko

słychać pryskanie świec i łoskot podeszew po schodach.

Na szóstym piętrze oczekuje nas śmierć. Wchodzimy do ubogiej, ale czystej izdebki, której całkowite umeblowanie stanowiły komoda, zamieniona w ołtarzyk, upiękuszona gipsową madonną, wazonikami i świecami, kilka krzeselek, maszyna do szycia, kilka oprawnych drzeworytów, portret kobiety, a na zasuwce okna wisiała gitara.

W głębi tej izdebki stało łóżko, na którym umierający oczekiwał ostatniego namaszczenia. U wezwłowa płakała żona z dwojgiem klęczących dzieci. Ksiądz przybliżył się do chorego, a my wszyscy uklekniliśmy; znakomita dama, krewni, sąsiedzi, robotnicy, dziewczęta i ja. Na podwórku *katarynka* wygrywała walc z *Fausta*.

Po dopełnionej ceremonii, oddaliśmy się. Kto jest ten chory? O tem nie wiemy, ale spełniliśmy swój obowiązek. Wychodzimy z bramy. Znakomita dama siadła do swego powozu, a ja szukam swego wehikułu...

— No, a teraz dryndziarzu, szybko *Serrano* Nr. 40.

— Wiem, wiem Nr. 40.

Poczęstował konia biczem—jedziemy bardzo szybko. Miły czelczył *Nie do uwierzenia!* Przejeżdżając przez *Ronda de Racelotos*, zagradza nam drogę chmura uliczników wrzeszczących „*Gazeta loteryjna! Główne wygrane!*”

Dziś było ciągnięcie loteryi narodowej. Setki próżniaków sprzedają na ulicy tabelkę wygranych losów. Każdy przechodzień, chodząc, czyta. Mój wehikuł staje. Kawaler z kozła szuka miedziaka w kieszeni.

— Hej! mały, daj mi jedną! i kupuje gazetę która za chwilę może go uczynić milionerem.

Cierpliwość moja się wyczerpała, więc mówię.

— Słuchajcie, jeśli tak dalej będzie, to wyśiadam.

Ale mój dorożkarz, wcale mnie nie słucha, wypuszcza cugle, a jestem pewny, że koń będzie uważniejszy niż jego pan.

Po kilku chwilach szperania w kieszonce kamizelki, dorożkarz wyjmując pobrudzony szpargał ćwiartki i podając wraz z kupioną gazetą, mówi:

— Niechno pan poszuka, może mi się coś urwało. Wszystko uczynię, byle tylko dorożka dalej się posuwała, i wolę przeglądać 60,000 numerów, przynajmniej czas szybciej przebiegnie.

Podczas moich poszukiwań dojeżdżamy do ulicy *Serrano*. Nakoniec! Jednym skokiem jestem na ziemi, podając mu ćwiartkę wraz z gazetą.

— Poszukaj sobie sam! wołam. Między setkami niema. Powodzenia! czekaj na mnie!

Dlaczegoż go zamawiam napowrót? Chyba dlatego, że przejazd trwał tak długo, że aż przywiązałam się do tego człowieka.

Skończywszy swoją wizytę, schodzę i szukam dorożki Nr. 23.

Ale cóż to się stało? Mój dorożkarz otoczony tłumem. Wszyscy mu wieszają, a on pośrodku tańczy, jak *furyat*—mój dorożkarz wygrał 50 franków.

— Ach! nareszcie jest i panem! Krzyczy on do mnie, zauważywszy mnie: „Niech sobie pan przedstawi, dziesięć duros wygrał Nr. 1880, akurat data mojego ślubu, czy to nie żart wymyślenia!”

Niech no pan siada, jadę z panem gratis!

— Dziękuję, bardzo dziękuję.

— Jaktó! pan dziękuję? odmawia pan?

w 24 zdarzeniach, a mianowicie po rs. 25 sztuk 7, po rs. 5 sztuk 8, po rs. 3 sztuk 1; srebrnej zdawkowej po kop. 20 sztuk 8.

— **Teatr.** Przyjemną niespodziankę zgotował nam wczoraj teatr, dając sztukę dawno u nas niewidzianego Fredry ojca p. t. „Zemsta za mur graniczny“.

A stało się to z przyczyny choroby panny Junosza. Lena nie mogła być grana, gdyż roli tej w obecnym składzie towarzystwa, trudno było komukolwiek powierzyć.

W sztuce Fredry, najlepiej wczoraj wyszły role: cześnika (p. Zawadzki), Papkina (p. Idziakowski) i rejenta (p. Nowakowski). Trójka tych artystów grała koncertowo i zbierała liczne oklaski; syn rejenta Waclaw (p. Dobrzański) i Klara (pani Idziakowska) wcale nieźle grali, a staranność w wykonaniu tem bardziej u wszystkich godna podziwienia, że przedstawienie odbyło się bez uprzednich prób.

Publiczności było mniej aniżeli wypadało się spodziewać; widać, że stary Fredro nie pociąga nas, a szkoda bo takich autorów powinniśmy lubić, choćby nas trochę nudzili.

Ci co byli, nie szczędzili oklasków cześnikowi w ostatniej scenie przy wyrzeczeniu: „niech nam zapanuje zgoda, mociumpanie“.— Tak, tak powtarzamy za cześnikiem, niech nam panuje zgoda i zamiłowanie sztuk swoich

— **O wypadku w hotelu Victorya,** zebraliśmy dalsze szczegóły:

Pani Helena Radwiłowicz żona sztab rotmistrza pułku dragonów orderu wojkowego, przybyła do Lublina z Piask luterskich we wtorek i zatrzymała się u swojej matki p. Sazanow obywatelki z Cesarstwa, która przybyła tutaj w pierw z jej dziećmi i stanęła pod Nr. 19. Tegoż dnia przybył z Mełgwi kandydat na oficera (estandard junkier) Wiktor Stankiewicz, który stanął w sąsiednim Nr. 18 w tymże hotelu. Onegdaj wieczorem p. Radwiłowicz miała pójść z wizytą i wszedłszy do Nr. 18 prosiła Stankiewicza aby ją odprowadził. Ten, zamknął drzwi na klucz, który schował do kieszeni w dolnym ubraniu i czynił pogróżki, iż ją zastrzeli, co Radwiłowicz przyjmowała za żart, ale zapalony młodzieniec objawiając ją za szyję jedną ręką, drugą strzelił jej z rewolweru w tylną część szyi, tak, że kula przeszła na wylot, zraniła jego w lewą rękę i utkwiała w komodzie. Następnie Stankiewicz wymierzył sobie w skroń prawą i wystrzelił. Ponieważ rewolwer zbliżony był tuż do głowy, spowodował roztrzaskanie czaszki na siedm części. Denat w parę minut po wystrzale wyzionął ducha, a Radwiłowiczowa dostała mu z kieszeni klucz i pomimo bólu z rany w szyję, otworzyła drzwi i

— Ale....

— Dlaczegoż to? Dlatego, że jestem tylko biednym dorożkarzem? No, wsiadaj pan, mówię gratisowa jazda i dodaje... traktament!

Jeszcze tego mi brakowało; ale jakże mu odmówić, gotów mi przysłać sekundantów!

W końcu musiałem z nim wstąpić do otwartej szynkowni, gdzie znajoma mu kobieta sprzedawała wodę z arcallos (z cukrem), wódkę i krochmalowe cukierki.

— A teraz panie wychylmy za zdrowie kolektorki! Ta mi szczęście przyniosła!!!

Ja jej wcale nieznam, ale on utrzymuje, że to żona utrzymującego kantor loteryj! A zatem... niech żyje kolektorka! Przechodni spoglądali na mnie z zdziwieniem. Jeden z moich przyjaciół przejeżdżając konno, widząc mnie, pyta się:

— Co tu robisz?

— Ja? Piję za zdrowie kolektorki!

Nakoniec, robiąc poważną minę, rzekłem do dorożkarza:

— Przyjacielu, inuszę pójść do ministryum! I zabieram się do zapłaty. Ale mój nowo kreowany przyjaciel, zauważywszy mój ruch, mówi:

— Obiecałem, a więc dotrzymam słowa!

Nie uwierzycie? podałem mu rękę. I otóż widzę go, jak włazi na swój kozioł z zamiarem poniedziałkowania, póki jeszcze będzie miał szeląg z wygranej sumy. Podziwiam go, gdyż pomimo tego, że zdradza przystawione hiszpańskie próżniactwo i niedołęstwo, był on bardzo zabawnym.

Tom. E. R.

wydstała się na korytarz, następnie zaś do swego numeru.

Po dopełnieniu sekcyi na trupie w szpitalu wojskowym, znaleziono mocne otłuszczenie serca i przekrwienie mózgu.

Stan rannej Radwiłowiczowej jest groźny, chora znajduje się na kuracyi w hotelu.

— **Budżet m. Łęczny** na rok bieżący określa w przychodzie: stałe dochody z nieruchomości miejskich rs. 140 k. 78, 3% od remanentów znajdujących się w warszawskim kantorze banku państwa rs. 278 k. 32, dobrowolna składka od mieszkańców rs. 224, opłata kanonowa rs. 372 k. 15, ze szlachtuza rs. 324 k. 33, opłata jarmarczna i targowa tudzież przewozowa rs. 37 k. 50, za dzierżawę opłaty zwanej „Radzieckie“ rs. 222, opłata od widowisk i muzyki podczas jarmarków rs. 12 k. 70, składka na oświetlenie rs. 164 k. 17, 50% od podymnego i od patentów na sprzedaż trunków rs. 837 k. 82, z protestu weksli i aktów notaryalnych k. 86, ogółem rs. 2614 k. 63; **wydatki:** utrzymanie urzędników miejskich, lokal na magistrat, opał, światło i niższa służba rs. 1550 k. 8¹/₂, kwaterunkowe dla zjazdu sędziów pokoju rs. 39 k. 71, utrzymanie miasta w czystości rs. 81 k. 54, oświetlenie miasta rs. 164 k. 17, podatki i opłaty z własności miejskiej rs. 42 k. 36, zasiłek dla szpitali rs. 106 k. 1, zasiłek dla szkoły rzemieślniczej rs. 7 k. 50, ekstraordynaryja rs. 150, ogółem rs. 2141 k. 37¹/₂

Przewiduje się więc remanentu rs. 473 k. 25¹/₂.

— **Martwy przepis.** Na otworzonej niedawno i niewybrukowanej jeszcze ulicy Ogrodowej, umieszczoną została tablica z napisem ostrzegającym, iż niewolno jest tam wywozić śmieci, gruzu i t.p., pod odpowiedzialnością sądowną. Mimo to, od pewnego czasu, na ową ulicę wywożony jest furami śnieg ze śmieciami i nieczystościami z całego miasta. Zachodzi więc pytanie, w jakim mianowicie celu umieszczona tam została wzmiankowana tablica i czy nie można by znaleźć więcej odpowiedniego miejsca do wywożenia śniegu i śmieci, aniżeli punkt będący w środku miasta.

— **Ulica Żmigrod** zostanie nareszcie należycie uporządkowaną, w tym bowiem jeszcze miesiącu, w tutejszym rządzie gubernialnym odbywać się będzie licytacja, na oddanie w entrepryzę robót około uregulowania i wybrukowania wzmiankowanej ulicy. Suma anszlagowa wynosi rs. 3414 k. 15.

— **Licytacja.** W tutejszym rządzie gubernialnym, w dniu 6 (18) b. m. odbywać się będzie licytacja na dopełnienie naprawy mostu na rzece Bystrzycy przy ulicy Zamojskiej. Suma anszlagowa wynosi rs. 1321 k. 30.

— **Choroby zakaźne.** W Rejowcu i jego okolicach, jak donosi „Kur. Cod.“, grasuje ospa i krwawa dyzenterya. Najwięcej ofiar epidemia zalicza z pośród dzieci włościan, lubo obala też od czasu do czasu i osoby dorosłe z tejże warstwy, która jak wiadomo, wciąż jeszcze hołduje systematowi leczenia domowego.

Jednakże, na pociechę, dodać należy, że w łonie młodszego pokolenia włościańskiego zaczynają już kiełkować inne poglądy, bowiem niektórzy z włościan chętnie poddają dzieci swoje operacyi szczepienia ospy ochronnej i to bez interwencyi postronnej. Może dobry przykład podziała też i na innych zagorzałych konserwatystów i ochroni ich od nieszczęść, jakie zawsze sprowadza ciemnota.

— **O przemyśle siciarskim.** Z Biłgoraja piszą do „Wieku“. W Nr. 12 „Wieku“ z r. b. zamieszczona była korespondencya z Biłgoraja o przemyśle siciarskim. Korespondent obecny stan tego przemysłu przedstawił w barwach zbyt różowych, a niestety w rzeczywistości, jest całkiem inaczej. Od lat dwudziestu przemysł siciarski coraz bardziej upada, a wyrabiane fabrycznie sita metalowe, przyczyniają się do tego w znacznym stopniu.

Początkowo wyrabianiem płócien włościanych zajmowały się wyłącznie rodziny handlujących po za domem, mieszczan biłgorajskich. Wyrabiano je na krośnach ręcznych, formy kwadratowej, przymocowanych jedną stroną do futryny okna, dlaczego stosownie budowano domy, a drugą stroną opartych o pierś pracującej. Od lat 6 kiedy przemysł siciarski pozostawał jeszcze w kwitnym stanie, rzucili się do wyrabiania sit żydzi, przeważnie męczyni, a następnie włościanie z sąsiednich wiosek.

Żydzi o wiele ulepszyli mechanizm krosien tak, że wyrabiają na nich przynajmniej o 40% więcej płócien dziennie, aniżeli robotnice chrześcijańskie. Dawniej wyrabiane sita żydzi zbywali tutaj na miejscu rodzinom podróżujących siciarzy (chrześcijan), a one wraz z własnym wyrobem odsyłały je wędrującym siciarzom do Cesarstwa. Dziś rzeczy stoją zupełnie inaczej.

Sprzedaż sit do gubernij Cesarstwa, która poprzednio pozostawała wyłącznie w rękach chrześcijan, dziś w połowie przynajmniej objęta została przez żydów, którzy zaprowadzili bezpośrednie stosunki z kupcami ruskimi.— Najniebezpieczniejszym konkurentem chrześcijan jest tutejszy kapitalista Kelman Szajnwald, którego obrót roczny przenosi 40,000 rs.— Trzyma on w rękę biednych siciarzy. Mówię biednych, gdyż dobrze mających się siciarzy mamy zaledwie czterech, (obracają kapitałami od 10,000—15,000 rs) a przecież przeszło dziewięćset mężczyzn pozostaje ciągle w drodze. Z tej liczby około 150 prowadzi handel na własną rękę, a reszta są to najemnicy. Każdy handlujący, stosownie do kapitału jakim obraca, posiada odpowiednią liczbę najemników, (tak zwanych towarzyszy) których obowiązki polegają na oprawianiu płócien w luby i detalicznej ich sprzedaży to jest roznoszeniu po rynkach i jarmarkach, w okolicy tej miejscowości, gdzie siciarz prowadzi handel.

Opisałem stan przemysłu i sposób prowadzenia handlu, co się zaś tyczy gospodarstwa rolnego, to takowe prawie nie istnieje, u nas, gdyż na 7,000 ludności (3,200 chrześcijan) jest tu zaledwie sześciu mieszczan gospodarzy, którzy posiadają po kilka, albo kilkanaście morgów, uprawiają rolę, reszta ludności chrześcijańskiej jest nadzwyczaj uboga.

Niegdyś każdy siciarz posiadał kawalek ziemi, lecz wskutek stagnacyi handlowej, a z drugiej strony wzmaganie się potrzeb życiowych, stopniowo bieda poczęła nie jednemu dokuczać, rzucano się więc do sprzedaży gruntów, które chłopci chętnie kupowali. Dziś mieszczanie przeważnie żyją z pracy rąk. Codziennie o zmierzchu ze wszystkich dzielnic miasta dążą biedne kobiety ze swoją pracą do wspomnianego wyżej Szajnwalda, któremu sprzedają wyrobione sita. Zarobek dzienny siciarki wynosi 15—20 k. stosownie do zręczności, z jaką pracuje.

Najsmutniejsze jest to, że dostawa włosia, który sprowadzany jest przeważnie z południowych gubernij Rosyi pozostaje obecnie w rękach żydów. Jedynym dostawcą jest Szajnwald; ma on już na każdym prawie domku chrześcijańskim ubezpieczoną jakąś kwotę.

Nie znajdziemy ani jednej siciarki, któraby nieumiała czytać i pisać. Prenumerują pisma ludowe, czytają powieści, a niektóre zamożniejsze rodziny kształcą swe dzieci w gimnazjach.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GIEŁDA.

— **Targ zbożowy w Warszawie z d. 6 marca.**

Przy niezmienionem usposobieniu i nieznacznych dowozach, płacono za korzec: pszenicy 5,75—6,17 (0,95—1,02 pud); żyta 3,65—4,06 (0,63—0,70 p.); jęczmienia 3,73—4,04 (0,74—0,80 p.); owsa 2,20—2,38 (0,55—0,72 pud).

— **Giełda z d. 6 marca.**

Banknoty ros. w dniu sprawozdawczym na giełdzie berlińskiej doznały nowej zniżki,—notowano je bowiem po 217,65 m. za rs. 100, t. j. o 1 mar. i 5 f. mniej niż wczoraj. Ruch na polu papierów proc. wszelkich odcieni na giełdzie warsz. wzrasta; ceny lepsze. Żądano: za listy likw. małe 87,00; ros. poź. wsch. 100,50; 40/0 poź. wewn. z r. 1887 84,00; list. zast. ziem. ser. I-ej 96,70, II-ej 96,00, III-ej i IV-ej 95,80, V-ej 95,70.

Czyniąc zadość wyrokowi sądu Obywatelskiego z dnia 28 Lutego 1889 roku, oznajmiam, że wszelkie głoszone przezemnie zarzuty przeciw panu Józefowi Skolimowskiemu, są bezzasadne i niesłuszne — i takowe odwołuję.

Eustachy Suchodolski.

1—1

Przegląd Polityczny.

Zasekwestrowanie Ligi Patriotycznej przez nowe ministerium francuskie było pomysłem nader szczęśliwym: naród nie zatrząsł się ze zgrozy, a rząd schwycił w ręce nici spisku, prowadzonego z całą systematycznością, jaką dawała tolerowana a liczebnie potężna organizacja. Ten spokój Francuzów wobec ciosu, wymierzonego w stowarzyszenie nadzwyczaj popularne przez swe cele patriotyczne, dowodzi tylko, że zdrowy rozsądek i umysł zachowawczy własnego bytu, przekonały już nawet całe masy inteligencji, iż Liga więcej szkodziła Francji wewnątrz przez swe intrygi polityczne przeciwko Rzeczypospolitej, niż jej pomagać mogła przez swe narodowe dążności na zewnątrz przeciwko Niemcom. Gdyby ten objaw odzyskiwania rozumu okazał się nieprzemijającym, odosobnionym, ale organicznym, trwałym, zapowiadającym cały szereg innych jednorodnych, Francja nie potrzebowałaby się obawiać tej przyszłości, którą wrzekomo wywróżył Mommsen, a w każdym razie „Figaro“, dziś o wiele rozsądniejszy od dawnego; nie potrzebowałaby się obawiać ani mądrych, ani głupich Cezarów, nie groziłaby jej ani epoka pronuncyamentów, ani jakie nowe dwudziestolecie niby ustalonej a w istocie czczej, bliższej, fatalnej dyktatury.

Jak dalece potrzebnym było wystąpienie władzy państwowej przeciwko stowarzyszeniu kierowanemu przez Dérouléde'a, pokazuje się już z tego, czego sam sędzia śledczy nie ukrywa, a czemu nawet rząd nadał rozgłos dla wywołania pożądanego wrażenia. W liczbie pięciu tysięcy (5,000) listów zabranych ligistom, znajduje się wiele pisanych przez urzędników Rzeczypospolitej, a co ważniejsza, przez oficerów armii—ogólny zaś ton tych listów jest życzliwy dla Ligi w jej ostatniej fazie bulanżerskiej. Skutkiem tego o korespondencji tej można powiedzieć, iż była ona niejako porozumiewaniem się spiskowców na byt Rzeczypospolitej. Oficerów tych i urzędników nie musiało być wielu, gdyż nigdzie nie wystąpiły objawy rozprężenia, ani w służbie wojskowej, ani w cywilnej; ale dobrze, iż rząd zna tych nawet przypuszczalnie nielicznych wykonawców swej woli, gotowych w danej chwili wykonać wolę Boulanger'a. „Agencja Havas'a“ donosi, że pomiędzy skompromitowanymi znajdują się i wyżsi urzędnicy, i właśnie rada ministrów zastanawia się obecnie nad tem: czy skorzystać z dokonanych odkryć dla nadania im skutków prawnych i administracyjnych, czy też znaleźć inny mniej gwałtowny sposób przyciśnięcia winnych ciężarem władzy państwowej.

Zwycięstwo Boulanger'a w Paryżu i w znacznej części jego departamentowe tryumfy tłómaczą się przez ten stosunek, dziś chociaż w części już ujawniony, w jakim Liga zostawała do ex-generała. Przyszły zbawca narodu i deputowany, pogardzający mandatem poselskim, miał w Lidze prawdziwe swoje biuro, a ów słynny „komitet narodowy“, który mu wytworzyli: pp. Dillon, Laisant, Laguerre, Le Hérisse i Nacquet przy współdziałaniu kilkunastu jeszcze innych pólglówków, odegrywał rolę niejako rady tajnej, przybocznego gabinetu, jawnej kancelaryi, do której każdy nawet podejrzany Boulanger'owi mógł przyjść w interesie nawet niekorzystnym dla Spółki. Dopiero ten, kto Lidze się oddał, mógł być pewnym, że go kroniki bulanżyzmu milczeniem nie zbędą. Liga urządziła wybory, płaciła kamelotów, najmowała gardlaczy pieszych i fia-

krowych, urządziła obiady krasomówcze, posyłała artykuły do dzienników itp. Wszystko to wchodziło i w zakres działalności owego komitetu; ale różnica w doniosłości działań była znaczna. Liga, przechwalająca się posiadaniem 250,000 członków, według poważnych wskazówek miała ich około 120,000 po całej Francji rozrzuconych. Zarządy prowincjonalne trzymały ich w swych rękach. Wydane hasło rozchodziło się, jakby po drutach telegraficznych, jak po nerwach w ciele, i dochodziło do kończyn, które drgały tak, jak im wola centralna nakazała. Była to machina bardzo niebezpieczna, do pewnego stopnia państwo w państwie.

Ostatki dały trochę wycieczki p. Tiszy i p. Pechy'emu dwom ludziom, nad którymi najsrożej pastwi się opozycja w sejmie węgierskim. Posiedzenie sobotnie, w szczególności streszczeniu poznane, pokazuje całą nieukróconą i żakowstwą, do jakich nawet poważni ludzie, gdy ich raz namiętność opęta zdolnymi być mogą. Jeżeli jest granica ustępstw we wszelkich starciach interesów ludzkich, to p. Fejervary minister obrony krajowej wcale o niej nie myślał, gdy w dniu 26 z. m. zobowiązywał w imieniu rządu do takiej powolności dla żądań lewicy i apoponistów, że wobec niej nietylko rozsądny obywatel węgierski, dbały o dobro swej ojczyzny, ale każdy publicysta przedmiotowo na sprawy węgierskie patrzący musi sobie postawić pytanie: Czy nie zadaleko? Czy zupełne niemal pozbawienie praw języka niemieckiego, a niżenie poziomu techniczno-wojskowego dla wiedzy obowiązków owych najdroższych jednolatków, o których hałasowały matki i przyszłe żony—czy cała ta polityka rejterady po buńczucznych ataku nie przynosi w sobie ziarna groźnej niemocy i czy nie stawia króla węgierskiego w konieczności odmówienia podpisu na prawie, jakiego zapasć mogło w sejmie? Czy zatem po możliwym przebyciu starcia z ministrem, nie grozi Węgrom i całej monarchii o wiele gorsze starcie między koroną a reprezentacją narodową?

Daremnie w sobotę dawali sejmowi rozum swój i obywatelskie serce p. Juliusz Horvath, do niedawna jeszcze przeciwnik projektu rządowego, i p. Csaky, minister oświecenia. Na opozycję był to jakby groch na ścianę; trzeba było im, jak żakom, grozić zastosowaniem § 204 regulaminu izby, aby się uciszyli i pozwolili przeciwnikom swym mów dokończyć. P. Horvath uważa służbę dwuletnią za główny kamień obrazy i pośrednio zaleca rządowi odstąpienie od niej. Język wspólny jest niezbędnym dla wspólnej armii. Minister Csaky zaklął opozycję, aby pamiętała, że bezpieczeństwo i istnienie państwa ważniejszym jest od interesów kultury narodowej, w której imię właśnie szowinizm węgierski powtarza sobie ulubioną faceję: „Nix deutsch.“ Jeżeli kiedy, to nie dziś wolno Węgrom zapominać o potrzebie wspólnej jednolitej potęgi, dziś, kiedy w sąsiedztwie ich znajduje się tyle materiałów wybuchowych. Ale rozum największy nic nie poradzi—jeśli zapał od razu nie porwie, lub strach na kolana nie rzuci. Opozycja dokazywała dalej, jak gdyby słowa obu mówców żadnego nie zostawiły echa w murach i w umysłach tej nieszczęsnej izby. Pycha p. Tiszy wiele się bardzo do tego smutnego stanu przyczyniła. Pocięszającym jeszcze objawem jest słabe współczucie inteligencji prowincjonalnej z warcholstwem stołecznym

(G. W.)

Wartość kuponu od listów zastawnych m. Lublina za strąceniem 5% na korzyść skarbu, do 8-go marca rs. 1 kop. 7½.

W Teatrze Lubelskim Towarzystwo Artystów dramatycznych pod dyrekcją L. Dobrzańskiego i J. Reckiego.

Jutro:

Pan Zółkiewicz

dramat ludowy w 5 aktach. Pierwszy raz.

Hypotek dobrych

miejskich i wiejskich szukam dla umieszczenia kapitału swego. Adres: Warszawa, Biuro Ogłoszeń Senatorska 26, „dla Adama.“
2009—148—2—1

40) Jedyny polski dom handlowy

Wilczewski i Spółka

od lat 11 w GDAŃSKU istniejący z zastępstwem w Królewcu poleca się do komisowej sprzedaży wszelkich ziemiopłodów na obydwóch giełdach, przyrzekając jaknajpunctualniejszą i sumienną usługę.
7292—417 16—13

W hotelu Polskim

do wynajęcia 2 sklepy w każdej porze. Tamże w Restauracji urządzono 2 gabinety dla gości.
116—10—7

Wyborowe nasiona

PASTEWNE

marchwi białej olbrzymiej z zieloną główką pud rs. 8 i Buraków Leutewitzer pud rs. 4, sprzedaje i dostawia na zamówienia Domin Dzierażna, stacya pocztowa Zamość
64—30—16

Polwark Łopiennik łacki

w powiecie Krasnostawskim, jest do wdzierżawienia na lat dwanaście. Bliższa wiadomość na miejscu lub w Lublinie u adwokata Janiszewskiego, 97—6—4

W dniu 6 marca r. b. przed południem zgubiono prawdopodobnie w kościele Katedralnym lubelskim

Pugilares

mieszczący w sobie: trzy listy zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, każdy po rubli sto, i jedną pożyczkę PREMIOWĄ PIERWSZEJ EMISYI na rs. 100 SERVA Nr. 11,584 Nr. 31. Uczciwy znalazca raczy dać znać do Redakcyi Gazety Lubelskiej, a odpowiednią otrzyma nagrodę.

145—3—2

Skład Materiałów Aptecznych i Farb Malarskich obok hotelu Polskiego wprost Kościoła Wizytek, zaopatrzony w wszelkieśrodkie Lekarskie techniczne i do użytku Weterynaryi.

Prowizora Farmacyi


Ludwika Kaluschy.

NASIONA pastewne warzywne i kwiatowe

POLECA

T. GŁĘBOCKI—Królewska № 202 w Lublinie.

550



KAPSUŁKI MATICO

PP. GRIMAULT i K^o Aptekarzy w Paryżu.

Skuteczność niezawodna w leczeniu rzeżączek bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsulek z kubeką w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

752-13-8

NACZYNIA EMALJOWANE, KUCHENNE i GOSPODARSKIE w znacznym wyborze po cenie przystępnej poleca sklep nafty, mydła i świec

J. DYMOWSKIEGO ul. Nowa Nr. 116.

KONIAKI Z DOMU J. & F. MARTELL

jako najwyższy wyraz doskonałości w tym artykule poleca się Koneserom; posiadają one w najsilniejszym stopniu własności lecznicze na co zwraca się szczególną uwagę Osób które używają Koniaków z polecenia Panów Doktorów

Koniaki marki J. & F. Martell

sprzedaje SKŁAD WIN, TOWARÓW KOLONIALNYCH

FR. STRZAŁKOWSKIEGO.

Oliwę do Maszyn po niepraktykowanej niskiej cenie, Węgiel Kamienny w najlepszym gatunku i Pokost Rygski poleca skład Nafty, Mydła, Szczotek i Postronków

W. KUSZEWSKIEGO

(dawniej firma Wł. Ostrowski) hotel Wiktorya ulica Kapucyńska w Lublinie. Wyroby powroźnicze tylko wyrobu Wojciechowskiego po cenach fabrycznych.

Główna hurtowa i detaliczna sprzedaż najlepszych Węgla Kamiennych z kopalni Warszawskiego Towarzystwa „Kazimierz”. Odstawa w skrzyniach zamkniętych.

E. SIWIŃSKI Comp. A. ZAREBSKI

Krakowskie przedmieście № 133 obok księgarni p. Arcta.

NASIONA wszelkiego rodzaju, świeżo sprowadzone z zagranicy

tudzież:

FARBY, LAKIERY i POKOST rygski, WORKI i HERABTE Lewandowskiego—poleca:

Skład Nasion J. Gałęckiego

W LUBLINIE.

75 - 24 - 11

Swieże nasiona warzywne, pastewne i kwiatowe—nadeszły z zagranicy. Owies tak detalicznie jak wagonowo sprzedajemy po cenach najniższych jak również gips rolniczo-nawozowy pochodzący z gub. Kieleckiej.

DONIMIRSKI et Comp.—Lublin Kapucyńska № 173.

SKLEP NORYMBERGSKO-GALANTERYJNY

S. Borowskiej

ulica Bramowa Nr. 26,

poleca po cenach niskich w wielkim wyborze:
Koszule męskie,
Krawaty od kop. 18 do rs. 3,
Wstążki czysto jedwabne,
Kapki do chrztu,
Gustowną galanterię i towary niciarskie.



OGIER BREST

Kasztanowaty, czystej krwi Arabskiej, pięć lat, z atestatem cesarskiej strzeleckiej stadniny. Cena pokrycia rs. 10. Hotel Europejski, w mieście Lublinie. Wiadomość na miejscu w Kantorze.
41 20-16

		pocztowy		osobno-towarowy	
		przychodzi	odchodzi	przychodzi	odchodzi
STACJE					
Z Korla do Warszawy:					
	Kowel	6, 1 t.	3, 33 n.	8, 51 w.	5, 20 w.
	Cholm	6, 38 t.	6, 41 t.	9, 47 w.	8, 39 w.
	Rejowiec	8, 10 t.	8, 22 t.	11, 54 n.	9, 47 w.
	Lublin	9, 03 t.	9, 06 t.	1, 14 n.	12, 14 n.
	Naleczów	9, 49 t.	9, 53 t.	2, 21 n.	1, 19 n.
	Nowo-Aleksandrya	10, 35 t.	11, 00 t.	3, 23 n.	2, 26 n.
	Iwangołd	2, 15 pp.	—	8, 05 t.	3, 38 n.
	Warszawa	—	—	—	—
Z Warszawy do Korla:					
	Warszawa	6, 46 w.	3, 30 d.	11, 20 n.	8, 00 w.
	Iwangołd	7, 48 w.	7, 52 w.	12, 17 n.	11, 36 n.
	Nowo-Aleksandrya	8, 35 w.	8, 38 w.	1, 11 n.	12, 23 n.
	Naleczów	9, 19 w.	9, 31 w.	2, 00 n.	1, 16 n.
	Lublin	11, 03 n.	11, 05 w.	4, 01 n.	2, 30 n.
	Rejowiec	11, 36 n.	11, 42 n.	4, 35 n.	4, 04 n.
	Cholm	2, 08 n.	—	7, 18 t.	4, 45 n.
	Kowel	3, 00 pp.	12, 25 pp.	—	—
	Warszawa	6, 32 w.	4, 45 pp.	—	—
Z Iwanogrodu do Lublina:					
	Iwanogrod	—	—	—	—
Z Lublina do Iwanogrodu:					
	Lublin	—	—	—	—
	Iwanogrod	—	—	—	—